

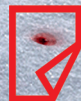
THRILLER Z PORUCZNIK KARIN MÜLLER

# STASI I DZIECKO

DAVID YOUNG

We wschodnim Berlinie  
pytania są niebezpieczne.  
Odpowiedzi mogą zabić.

MARGINESY



# STASI I DZIECKO

**DAVID YOUNG**

Przełożyła Katarzyna Sosnowska

MARGINESY

# Wprowadzenie

*Stasi Child*

COPYRIGHT © David Young 2015

COPYRIGHT © FOR THE TRANSLATION BY Katarzyna Sosnowska

COPYRIGHT © FOR THE POLISH EDITION BY WYDAWNICTWO MARGINESY,  
WARSZAWA 2016

Akcja tej powieści rozgrywa się w komunistycznych Niemczech Wschodnich – kraju zwanym oficjalnie Niemiecką Republiką Demokratyczną (NRD), po niemiecku Deutsche Demokratische Republik (DDR) – w połowie lat siedemdziesiątych XX wieku. W tym czasie NRD charakteryzowała się jednym z najwyższych standardów życia w całym bloku wschodnim. Stolica kraju, Berlin, była oddzielona od zachodniej części miasta murem, zwanym w ówczesnej propagandzie Antyfaszystowską Barierą Ochronną. Niewiele osób przewidywało wtedy, że w 1989 roku nastąpią gorące dni, które doprowadzą do zburzenia muru.

NRD mocno kojarzyła się z budzącym strach Ministerstwem Bezpieczeństwa Państwowego, powszechnie znanym jako Stasi. Chociaż wszyscy wiedzieli o istnieniu Stasi – i o siatce jej zakamuflowanych agentów – pokrętne metody działania tej służby oraz ogromna liczba osób, które dla niej pracowały, zostały ujawnione dopiero po 1989 roku.

Śledztwa kryminalne należały zwykle do Milicji Ludowej (Volkspolizei, Vopo), a w szczególności do jej wydziału kryminalnego (Kriminalpolizei, Kripo). Jednak gdy sprawa dotyczyła kręgów politycznych, przejmowała ją Stasi, która miała własny departament kryminalny, własnych śledczych itp. Bardzo rzadko

Stasi współpracowała ze śledczymi Kripo – jak jest to opisane w tej książce – jednak na wyższym szczeblu istniały pewne powiązania. Poza tym wielu pracowników Kripo było także informatorami Stasi. Milicja ludowa była takim samym organem państwowym jak Stasi, a milicyjny areszt śledczy Komendy Głównej przy Keibelstrasse w Berlinie, niedaleko Alexanderplatz, był tak samo znienawidzonym miejscem, jak areszty należące do Stasi, na przykład ten w jej kwaterze głównej przy ulicy Hohenschönhausen.

W NRD policjanci oraz oficerowie Stasi nosili stopnie odpowiadające tym używanym w wojsku. Na czele oddziału badającego sprawę zabójstwa stał kapitan albo porucznik – jak to zobaczymy w książce. Stopnia Karin Müller nie należy mylić ze zdecydowanie ważniejszym w hierarchii podpułkownikiem, który stoi o stopień niżej od pułkownika.

Chcąc oddać realia tamtych czasów, zachowałem często nużące użycie tytułu „towarzysz”, jakim zwracali się do siebie koledzy z pracy, szczególnie w obecności wyższych rangą.

D.Y.

LUTY 1975. DZIEŃ PIERWSZY  
PRENZLAUER BERG, BERLIN

Ostry dzwonek telefonu wyrwał porucznik Karin Müller ze snu. Sięgnęła do nocnego stolika, by podnieść słuchawkę, ale ręka uderzyła w próżnię. Ból pulsował pod czaszką. Dzwonienie nie ustawało i Karin podniosła głowę. Pokój wirował, w ustach czuła gorzyc. Leżący obok niej pod kocami kształt wyciągnął rękę po słuchawkę wibrującą po drugiej stronie łóżka.

– Tilsner! – Głos jej zastępcy, podporucznika Wenera Tilsnera, warknął coś do słuchawki.

„*Scheisse!* Co on tutaj robi?” – pomyślała. Rozejrzała się po pokoju, podczas gdy Tilsner rozmawiał przez telefon. Nie docierało do niej, o czym on mówi. Przedmioty w mieszkaniu stały na niewłaściwych miejscach. Podwójne łóżko, w którym leżała, było inne niż jej. Pościel z pewnością nie należała do niej i jej męża Gottfrieda. Wszystko było bardziej... luksusowe, droższe. Na toalecie dostrzegła zrobione na jakimś biwaku zdjęcia Tilsnera... jego żony Koletty... ich dwójki dzieci – nastoletniego syna i młodszej córki – uśmiechających się w wakacyjnych pozach członków szczęśliwej rodziny. Mój Boże! Gdzie jest jego żona? W każdej chwili może wrócić do domu. Zaczęła sobie przypominać: Tilsner powiedział, że Koletta zabrała dzieci do babci na sobotę i niedzielę. Ten sam Tilsner właś-

nie opowiadał niestworzone historie komuś po drugiej stronie telefonu.

– Nie wiem, gdzie ona jest. Ostatnio widziałem ją wczoraj wieczorem w biurze – skłamał ze spokojem, którego Müller na pewno nie podzielała. – Postaram się ją złapać i jak tylko mi się uda, pojedziemy jak najszybciej na miejsce, towarzyszu podpułkowniku. Cmentarz Świętej Elżbiety na Ackerstrasse? Tak, rozumiem.

Müller ścisnęła głowę, w której czuła straszliwy łomot, i starała się nie patrzeć Tilsnerowi w oczy, gdy ten odłożył słuchawkę i podniósł się z łóżka, zmierzając w stronę łazienki. Wierciła się w pościeli. Tej nocy zima dała się we znaki. Panował przeraźliwy mróz. Müller miała na sobie ubranie, bielizna drapała ją w skórę pod obcisłą spódnicą. Wcześniej wódka blue strangler. Za dużo wódki. Ona i Tilsner ścigali się, kto wypije więcej, w barze na Dircksenstrasse. To była głupia gra, która skończyła się w jego małżeńskim łóżku. Müller nadal czuła w ustach posmak alkoholu. Nie pamiętała dokładnie, co wydarzyło się po wyjściu z baru, ale Gottfried nigdy nie może się dowiedzieć, że spędziła noc u Tilsnera.

Tilsner wrócił do sypialni, podał jej szklankę wody z rozpuszczającą się w środku tabletką.

– Wypij.

Müller lekko odsunęła głowę, skrzywiła się, patrząc na miksturę wydającą dźwięk przypominający syczenie węża.

– To tylko aspiryna. Zrobię kawę, a ty się ubieraj – dodał.

Uśmiezek na jego nieogolonej twarzy o kwadratowej szczęce był bezczelny i pozbawiony szacunku, ale przecież sama się w to wszystko wpackowała. Była jedyną kobietą w kraju stojącą na czele wydziału kryminalnego. Nic dziwnego, że ludzie nazywali ją dziwką.

– Może lepiej od razu tam pojedziemy? – krzyknęła w stronę kuchni. – To chyba pilne. – Każde z tych słów odbijało się w jej głowie niczym uderzenia młota.

– Tak, pilne – odrzyknął Tilsner. – Ciało dziewczyny. Na cmentarzu. Przy Murze.

Müller jednym haustem wypła aspirynę, usilnie powstrzymując się przed wymiotowaniem.

– To lepiej jedźmy tam natychmiast! – Jej głos odbił się od wysokiego sufitu.

– Mamy czas, by wypić kawę – odparł Tilsner z kuchni.

Przestawiał ze szczękiem szklanki i patelnie, jakby znajdował się w jakimś nieznanym miejscu. I zapewne tak było, może tylko w Dzień Kobiet tu zaglądał.

– Poza tym powiedziałem pułkownikowi Reinigerowi, że nie wiem, gdzie jesteś. A Stasi już tam pojechała – wyjaśnił.

– Stasi? – zdziwiła się Müller.

Przywlokła się z trudem do łazienki i z przerażeniem patrzyła na swoje odbicie w lustrze. Przekrwione oczy, rozmazany tusz do rzęs. Potarła palcami policzki, starając się zmniejszyć opuchliznę, potem walczyła z długimi do ramion blond włosami. Jedyna kobieta w całej NRD, która stanęła na czele wydziału kryminalnego, w dodatku osiągnęła to jeszcze przed trzydziestką. Dziś nie wyglądała tak niewinnie jak zawsze. Wciągnęła głęboko powietrze, licząc, że powstrzyma w ten sposób odruch wymiotny.

Musiała oczyścić umysł. Przejść kontrolę.

– Skoro ciało znaleziono przy Antyfaszystowskiej Barierze Ochronnej, czy nie jest to sprawka pograniczników? – zastanawiała się głośno i mimo bolesnego łomotu w czaszce wykrzykiwała swoje myśli, by Tilsner słyszał ją po drugiej stronie korytarza. – Skąd w tym wszystkim wzięła się Stasi? Po co im my...? – Przerwała, gdy spojrzała w lustro i zobaczyła w nim odbicie Tilsnera. Stał za nią, trzymając dwa kubki z parującą kawą. Wzruszył ramionami i uniósł pytająco brwi.

– To jakiś quiz? Wiem tylko, że Reiniger kazał nam się zgłosić i że wysoki oficer ze Stasi jest na miejscu.

Widziała, że ją obserwuje, gdy rozczesywała zmierzwiłone włosy szczotką Koletty.

– Daj mi tę szczotkę, gdy już się uczeszesz, muszę ją oczyścić z twoich włosów – powiedział.

Spojrzała mu w oczy: były niebieskie jak jej, chociaż jak na kogoś, kto poprzedniej nocy wypił tyle wódki, wydawały się niezwykle klarowne. Znowu ten uśmieszek.

– Moja żona jest brunetką.

– Odpiardol się, Werner. – Müller splunęła w stronę jego odbicia w lustrze, zmywając tusz do rzęs wacikami Koletty. – Do niczego nie doszło.

– Jesteś tego pewna? Ja pamiętam raczej coś innego.

– Do niczego nie doszło. Ty to wiesz i ja to wiem. I niech tak zostanie.

Jego uśmiech był prawie lubieżny. Karin starała się wyciągnąć wspomnienia ze skacowanej głowy. Zaczerwieniła się wprawdzie, ale przekonywała samą siebie, że ma rację. W końcu spała w ubraniu, a spódnica była na tyle wąska, że nie pozwalała na dostęp bez udziału jej właścicielki. Odwróciła się, wzięła od niego kawę i pociągnęła dwa długie łyki. Para wydobywająca się z kubka osiadała na łazienkowym lustrze. Tilsner schował zabrudzony wacik do kieszeni. Potem grzebieniem usunął blond włosy ze szczotki. Müller wzniosła oczy do nieba. Ten drań najwyraźniej miał już w tym wprawę.

Zeszli po schodach, unikając patrzenia sobie w oczy, przeszli przez korytarz, w którym ze ścian obłaziła farba, i wyszli przed blok w środek zimowego poranka. Müller dostrzegła ich nieoznakowanego wartburga po drugiej stronie ulicy. Nasunęło jej to wspomnienia z poprzedniej nocy. Tilsner nalegał, żeby wrócili do niego na kawę dla otrzeźwienia, najwidoczniej zupełnie nie przejmował się, że po takiej ilości alkoholu nie powinien prowadzić. Karin potarła policzki, przypominając sobie nagle, jak

ocierała się o nie jego nieogolona twarz, gdy zwarły się ich usta. Co jednak wydarzyło się potem?

Wsiedli do samochodu, Tilsner na miejsce kierowcy. Przekręcił kluczyk w stacyjce, a na przegubie ręki w słabym świetle dnia błysnął zegarek, wyglądający na dość kosztowny. Karin zachmurzyła się, przypominając sobie luksusowe wyposażenie jego mieszkania, i z ciekawością spojrzała na mężczyznę. Jak mógł sobie na to wszystko pozwolić z pensji podporucznika?

Silnik wartburga zarzęził. Powoli wracała jej pamięć. To był tylko pocałunek, prawda? Szybko spojrzała w lewo, w momencie gdy Tilsner wrzucał ze zgrzytem bieg, patrząc przed siebie z surową miną. Będzie musiała wymyślić jakąś dobrą wymówkę dla Gottfrieda. Przyzwyczał się, że Karin długo pracuje, ale cała noc poza domem bez uprzedzenia?

Koła samochodu obróciły się i pośliznęły na zalegającym od tygodnia śniegu, którego nikt nie uprzątnął. Ciężkie szare niebo zwiastowało pogorszenie i tak już nieprzyjemnej pogody. Müller wyciągnęła rękę przez okno i przyczepiła do dachu wartburga niebieskie światło milicyjne, włączając towarzyszącą mu syrenę, która brzmiała jak piski duszonego kota. Tak przejechali tych kilka kilometrów między Prenzlauer Bergiem a cmentarzem dzielnicy Mitte.

Nadal nie odzywali się do siebie, gdy wartburg zatrzymał się na Ackerstrasse, która dzieliła dwie leżące obok siebie nekropolie: parafii Świętej Elżbiety oraz parafii Świętej Zofii. Cmentarze graniczyły od północnego wschodu z Antyfaszystowską Barierą Ochronną. Tilsner wskazał głową wejście i Müller podążyła za nim przez bramę zwieńczoną metalowym łukiem. Na cmentarzu, porytym ciemnymi nagrobkami i pomnikami wystającymi spod śnieżnej kołdry, panował nietypowy dla reszty miasta spokój. Niektórych grobów strzegły zielonoskrzydłe anioły –

ich niegdyś błyszczący brąz przeżył zbyt wiele berlińskich zim i w końcu zaśniebiał.

Doszli do miejsca, w którym leżało ciało. Oficerowie Stasi i Straży Granicznej tłoczyli się nad pozbawioną życia dziewczyną przykrytą plandeką. Za jednym z nagrobków mężczyzna w płaszczu przeciwdeszczowym podniósł się z klęczek. Pod jego płaszczem Müller dostrzegła zwykły garnitur, lecz z zachowania wywnioskowała, że był to oficer Stasi, o którym Tilsner dowiedział się przez telefon. Mężczyzna odwrócił się i uśmiechnął. Wyglądał na czterdziestokilkulatka, nosił modne bokobrody i miał trochę dłuższe niż regulaminowe, jasne włosy. Można go było wziąć za jednego z tych zachodnioniemieckich prezenterów telewizyjnych, których Gottfried tak chętnie oglądał mimo jej protestów.

Nie wiedziała, kim jest ten człowiek, ale najwyraźniej on ją znał.

– Towarzyszko porucznik, dziękuję za przybycie. Jestem podpułkownik Klaus Jäger. Cieszę się, że wreszcie do was dotarliśmy.

Uścisnął mocno jej dłoń okrytą rękawiczką. Potem przedstawił się Tilsnerowi. W jego powitaniu czuło się autentyczne ciepło.

– Proszę, podejdźcie tu ze mną oboje, zaraz przekażę wam szczegóły sprawy.

Delikatnie położył rękę na plecach Karin i poprowadził ją i Tilsnera w stronę drewnianej, pokrytej śniegiem altanki, zapewne służącej żałobnikom za miejsce, gdzie mogli w ciszy wspominać tych, którzy odeszli. Müller próbowała przez ramię spojrzeć na ciało, ale Jäger najwyraźniej nie chciał im go jeszcze pokazywać.

Usiedli na ławce pod jedną z sześciu ścian altany. Jäger zajął miejsce pomiędzy dwójką policjantów. Müller czuła zapach jego wody po goleniu, miała wrażenie, że jest to drogi kosmetyk z Zachodu. Jej perfumy dzisiaj to był dość pospolity zapach, czterdziestoprocentowy alkohol. Miała nadzieję, że Jäger ich nie czuje.

Mężczyzna wskazał w kierunku ogrodzonego taśmą miejsca, gdzie pracowali fotografowie i pracownicy wydziału kryminalnego.

– Paskudna sprawa. Dziewczyna miała naszym zdaniem nie więcej niż szesnaście lat.

– Morderstwo? – spytała Müller.

Jäger z namysłem skinął głową.

– Tak myślimy.

– Jak zginęła, towarzyszu podpułkowniku? – zapytał Tilsner. – I po co wam pomoc ze strony wydziału kryminalnego milicji, skoro Ministerstwo Bezpieczeństwa już prowadzi śledztwo?

– Właśnie, dlaczego w ogóle ministerstwo w to się angażuje? – weszła mu w słowo Müller, nim oficer zdołał otworzyć usta. – Podpułkowniku, przecież miejsce zbrodni znajduje się tak blisko Bariery, że jest to raczej sprawa dla pograniczników.

Spojrzała ponad krzątającym się nad ciałem tłumkiem, w stronę pierwszego muru Bariery. Krążyły plotki, że między nim a drugim murem znajdowało się pole minowe – całość ciągnęła się kilometrami wokół sektora zachodniego. Słupy reflektorów pięły się ku niebu, umiejscowiono je mniej więcej co pięćdziesiąt metrów, sterczały z ziemi niczym przerośnięte słoneczniki. Pomyślała, że w świetle dziennym wyglądało to wszystko dość niewinnie, zwłaszcza na tle pokrytego śniegiem cmentarza, mimo że co jakiś czas słychać było szczekanie psów patrolowych. Ale nocą było zupełnie inaczej. Skoro jednak ta linia obrony powstrzymywała uciekinierów, *Republikflüchtlinge*, tych, którzy podejmowali ryzyko, by dostać się na Zachód zamiast zostać i budować bardziej sprawiedliwe Niemcy – cóż, widocznie było to niezbędne.

Jäger ociągał się z odpowiedzią, po chwili jednak delikatnie się zaśmiał.

– Zadajecie dużo pytań, a ja nie mogę na wszystkie odpowiedzieć. Mogę wam tylko wyjaśnić, że na moją prośbę, z rozkazu

waszego przełożonego, pułkownika Reinigera, macie mi służyć pomocą. Oficjalnie ja tu rządzę, ale to wy poprowadzicie śledztwo. Może być ono trudne – już to pewnie widzicie – ale to będzie wasza sprawa. A więc do rzeczy. Nie chcę, żeby było tu widać ślady zaangażowania Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego. – Jäger podciągnął nieco rękawy płaszcza, jakby zabierał się do roboty. – Mogę wam powiedzieć, dlaczego Stasi jest zaangażowana. Dziewczyna została zastrzelona i strzał najprawdopodobniej padł z Zachodu. Możliwe, że strzelali tamtejsi pogranicznicy, ponieważ uciekała na Wschód. – Podpułkownik spojrzał prosto w oczy Müller. – Przyznaję, że to nietypowy bieg wydarzeń.

Tilsner gwizdnął cicho przez zęby. Z powodu szoku czy niedowierzania?

– Więc dziewczyna wspięła się na czterometrowy mur – kontynuowała zadawanie pytań milicjantka – przekroczyła pas kontrolny, uciekła psom i pogranicznikom, a potem wspięła się na kolejny czterometrowy mur po to, by zginąć od strzału, który padł z Zachodu? – Müller miała nadzieję, że w jej głosie nie słychać zbyt wiele sarkazmu.

– To oficjalny i wstępny przebieg wydarzeń, jakim dysponuje ministerstwo. Zapewniłem sobie waszą, wydziału kryminalnego, pomoc w ustaleniu tożsamości dziewczyny i znalezieniu dowodów na taką tezę. – Jäger ponownie spojrzał w oczy Müller, tak poważnie, że przeszedł ją lekki dreszcz. – Jeśli znajdziecie dowody na coś przeciwnego, zachowajcie je dla siebie. I przyjdźcie z tym prosto do mnie.

Müller z zastanowieniem skinęła głową.

– Podporuczniku – spytał oficer Stasi, odwracając się do jej zastępcy – czy mnie pan rozumie?

– Oczywiście, towarzyszu podpułkowniku. Zachowamy pełną dyskrecję, może pan być tego pewien.

Jäger westchnął, jakby ta sprawa już bardzo mu ciążyła, podniósł się i gestem zachęcił ich, by poszli za nim.

– Lepiej będzie, jak wam pokażę ciało. Ostrzegam jednak, że nie jest to zbyt przyjemny widok. Z powodów, które zaraz zrozumiecie, ustalenie tożsamości będzie bardzo trudne.

Müller, która nie lubiła badania zwłok, podążyła z niechętnym wyrazem twarzy za Tilsnerem i oficerem Stasi. Informacja, że ustalenie tożsamości będzie „bardzo trudne”, niemal sprawiła ją o mdłości.

Lód i zamrożony śnieg zgrzytały i skrzypiały pod ich stopami, gdy wracali cmentarną alejką na miejsce zbrodni. Müller mocno tupiała przy każdym kroku, by pobudzić krążenie i się rozgrzać. Pozostawała nieco z tyłu, przeczuwając najgorsze. Coś w tym wszystkim było nie tak.

Kilku urzędników z różnych ministerstw przepuściło ich trójkę. Jäger skinął głową i jeden z mężczyzn podniósł plandekę.

Müller spojrzała na ciało. Dziewczyna leżała z twarzą w śniegu. Jedna noga była ewidentnie poszarpana – czyżby przez drut kolczasty? – druga sterczała pod dziwnym kątem. Rany na plecach, krew wsiąkła w białą koszulkę, częściowo widoczną przez przykrywający ciało podarty czarny materiał wyglądający jak rodzaj peleryny. Chyba nie była ubrana odpowiednio do pogody. Regularność ran sugerowała postrzał z broni automatycznej, a ciało leżało w kierunku sugerującym ucieczkę od Bariery Ochronnej w stronę centrum stolicy. Przynajmniej to się zgadzało z oficjalnym przebiegiem zdarzeń. Karin ponownie spojrzała na Mur, na reflektory, wieżyczkę strażniczą i budynki kapitalistycznego Zachodu po drugiej stronie, ozdobione krzykliwymi reklamami. Skąd właściwie ją postrzelono? Jak udało jej się dowlec aż tutaj?

– *Verdammt!* – wrzasnął nagle stojący za głową dziewczyny Tilsner.

Müller patrzyła, jak Jäger zaskoczony unosi brew, ale nie padły słowa formalnej nagany.

– Nie ma szans, byśmy ją zidentyfikowali. Ta twarz jest kompletnie rozwalona – wyjaśnił jej zastępca.



Tym razem Jäger się odezwał.

– Bardzo proszę, jej twarz, podporuczniku. To nie jest przedmiot. Ktoś gdzieś będzie za nią tęsknił. Ale faktycznie to nieprzyjemne. Stróż cmentarny natknął się na jej ciało o świcie, ale najwidoczniej jakiś bezdomny pies zrobił to już wcześniej.

Müller stanęła obok Tilsnera i zobaczyła, czemu zaklął. Skóra była zdarta od policzka do oka. Było widać surowe mięso, jak tani ochłap z budki rzeźniczej. Część jamy ustnej została odsłonięta, ale nie dało się dostrzec zębów, tylko krwawe, pokąsane dziąsła. Czy zwierzę mogło coś takiego zrobić? Ten widok – i ta myśl – to już było za dużo. Nagle zrobiło jej się niedobrze, więc szybko przeszła za jeden z nagrobków, kryjąc się z tym, że resztki wczorajszego posiłku i wódki wróciły jej do gardła. Próbując ukryć swoje zawstydzenie, zaczęła udawać, że kaszle, jednocześnie za pomocą buta zasypując śniegiem wszelkie ślady swej niedyspozycji.

– Wszystko w porządku, towarzyszek? – spytał Jäger.

Skinęła głową, unikając spojrzenia Tilsnera. Wzięła się w garść i ponownie spojrzała na ciało. Dostrzegła dłoń dziewczyny rozczapierzoną na śniegu. Ręka nastolatki, o gładkiej, nieskazitelnej skórze. Karin zastanowiły jednak czarne paznokcie, na każdym palcu. Najwidoczniej miało to wyglądać jak lakier, ale powierzchnia była matowa i nierówna. Müller uklękała. Z bliska stwierdziła, że paznokcie zostały pomalowane jakimś flamastrem. Wyraźne przypomnienie tego, jak młoda była ofiara. Nie miała więcej niż piętnaście, szesnaście lat. Była czyjąś córką. Tyle samo lat mogła mieć jej córka, gdyby... Powstrzymała się od dokończenia tej myśli. Znowu coś ścisnęło ją za gardło, a oczy zaszyły mgłą. Zauważyła, że Jäger na nią patrzy. Już wymiotowanie było na pewno źle widziane – nie będzie więc płakać w obecności wyższego oficera z Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego.

Przybycie patologa policyjnego Jonasa Schmidta rozluźniło atmosferę. Prawie biegł na miejsce zbrodni – szybciej nie mógł się już poruszać – i dyszał, a jego obwisłe ciało sprawiało wrażenie, że lada moment wypadnie z białego fartucha. Na ramieniu majtała się brązowa torba. Żołądek Müller znowu podskoczył, gdy technik kryminalny wcisnął do ust resztki kanapki z kiełbasą, wierzchem dłoni ocierając z twarzy tłuszcz.

– Najmocniej przepraszam za spóźnienie, towarzyszek porucznik – wycharczał z pełnymi ustami. – Przyszedłem najszybciej, jak mogłem.

Müller nadal nie była pewna, czy da radę coś z siebie wykrztusić, więc tylko skinęła głową. Niech Jäger sam się przedstawi. Gdy to zrobił, Schmidt wykonał dziwaczny ukłon w jego stronę.

– Mam nadzieję, że będziemy mogli wykorzystać laboratoria ministerstwa, gdyby była taka potrzeba, towarzyszek podpułkownik. Macie lepsze wyposażenie niż my w milicji. Czy jacyś patolodzy z ministerstwa będą ze mną pracować?

– Nie, towarzyszek. Od teraz śledztwo przejmuje milicja. Raportujcie do porucznik Müller, tak jak zawsze. Sfotografowaliśmy ciało, ale wy macie zrobić jeszcze inne zdjęcia. – Jäger spojrział na ciemniejące niebo. – I lepiej zróbmy to szybko, zanim znów zacznie padać. Najpierw chodźmy na platformę.

Pokazał głową niewielki tymczasowy pomost z drabinką, który zbudowano przy Murze. Prawdopodobnie zrobili to dziś rano pogranicznicy, którzy dokonywali pierwszych oględzin miejsca zbrodni. Milicjanci poszli za Jägerem, ostrożnie stąpając po zapiaszczonym asfalcie ścieżki, rozciągającej się jak lukrecjowa wstążka po nietkniętej bieli cmentarza. Müller uśmiechnęła się do siebie. Podpułkownik mógł sobie mówić, że to śledztwo milicji, ale zachowywał się tak, jakby był tu jedyną osobą podejmującą decyzje.

Jäger, Müller i Tilsner wspięli się na platformę. Zaraz za nimi zrobił to Schmidt, łapiąc oddech z jeszcze większym trudem niż poprzednio.

– Cóż... rzadko się widzi... taki widok... – mówił między kolejnymi głębokimi wdechami. – Nie ryzykując... zastrzelenia.

Müller rzuciła mu groźne spojrzenie, ale Jäger lekko się uśmiechnął.

– Bez obaw – powiedział. – Strażnicy wiedzą, że tu jesteśmy. Mamy pozwolenie. Nikt nie będzie do nikogo strzelał. Przynajmniej nie dzisiaj. Ale zeszłej nocy... – urwał w połowie zdania i Müller podążyła za jego spojrzeniem w kierunku budynku po zachodniej stronie Bariery. – O tam – wskazał. – Czwarte piętro. Widzicie rozbitą szybę w oknie?

Müller przytaknęła.

– Stamtąd właśnie mieli niby strzelać.

Odnotowała delikatne wahanie w jego głosie. „On też w to nie wierzy” – pomyślała.

– Nasi pogranicznicy to widzieli? – spytał Tilsner.

– Nie. – Jäger nieznacznie potrząsnął głową. – Tak wynika z obliczeń. I krwawych śladów na śniegu. Popatrzcie tylko – skierował palec w samo centrum Bariery Antyfaszystowskiej, między murem zewnętrznym a wewnętrznym – widać jej ślady. – Wskazał ręką linię obu murów.

– Skąd wiedziała, że nie wejdzie na minę? – spytała Müller i zadrżała na wietrze smagającym platformę.

– Nie sądzę, żeby ktoś się nad tym za bardzo zastanawiał, jeśli jest ranny i ratuje swoje życie – odparł Jäger. – W każdym razie ten pas nie jest zaminowany, to tylko bezpodstawna plotka.

Mimo przejmującego zimna Müller poczuła, że pali ją twarz.

– Co z pociskami? Czy miejscami, gdzie upadły? – spytał Schmidt. – Dostanę pozwolenie na wejście między mury, by to sprawdzić, towarzyszu podpułkowniku? Do tego jestem wam potrzebny?

– Nie, towarzyszu techniku, nie do tego – zachnął się Jäger. – I nie wejdziecie do strefy zastrzeżonej. – Odwrócił się i wskazał ręką cmentarną ścieżkę. – Wasza praca ogranicza się do tego

tutaj. Po tej stronie Muru są ślady, prawdopodobnie ofiary. A także ślady krwi.

Następnie zniżył głos, chociaż nikogo oprócz nich nie było na platformie, a śledczy pochylający się nad ciałem byli zdecydowanie za daleko, by ich usłyszeć. To zwróciło uwagę Müller.

– Mamy też ślady opon. Koniecznie je sfotografujcie. Sprawdźcie wszystkie samochody używane przez pracowników cmentarza.

Müller już miała spytać dlaczego, ale Jäger spojrzał na nią tak, że zrozumiała. On nie chce słyszeć tego pytania.

Gdy zeszli na dół, Schmidt wyciągnął aparat fotograficzny Praktica i zaczął robić zdjęcia śladów. Müller i Tilsner krążyli razem wokół kilku grobów, jakby ci dawno pochowani zmarli mogli udzielić im jakichś wyjaśnień co do okoliczności śmierci dziewczyny. Tymczasem Jäger wrócił do miejsca, gdzie leżało ciało.

– Nie wiem, czy w ogóle mamy tu coś do roboty – powiedział Tilsner. – Wygląda na to, że wszystko jest już ogarnięte, a nas ściągnięto dla ozdoby.

Müller wzruszyła ramionami.

– Musimy zrobić, co w naszej mocy. Czy twoim zdaniem strzelali do niej także z tamtego budynku?

– Co? Tego po zachodniej stronie? Być może. To ma sens... gdy się temu przyjrzeć od tej strony. – Tilsner zebrał trochę śniegu z granitowego pomnika, ulepił kulę i cisnął nią o ziemię. – Ale biorąc pod uwagę, że mamy dwa mury, dlaczego nasi strażnicy nie zauważyli rannej? Czyżby spali? Nie chce mi się w to wierzyć.

Po kilku minutach usłyszeli za plecami rżężenie. Müller nie musiała się oglądać, by rozpoznać kto to.

– O co chodzi, Jonas? – Odwróciła się ku zarumienionej twarzy Schmidta.

– Przyjdźcie tu... i popatrzcie... towarzyszo porucznik.

Schmidt poprowadził ich z powrotem do Bariery Ochronnej oraz śladów, które zostawiła ofiara, jakieś dwadzieścia metrów od ogrodzonego taśmą miejsca, gdzie teraz leżała. Uklęknął w śniegu, gestem zachęcając Müller, by zrobiła to samo.

– Proszę spojrzeć, towarzyszeko. – Sięgnął do kieszeni i wyjął z niej kopertę. – Proszę spojrzeć na zdjęcie butów dziewczyny.

Müller wyjęła zdjęcie z koperty i zmarszczyła brwi.

– Jak ci się udało tak szybko je wywołać?

Schmidt uśmiechnął się i lekko pchnął w stronę porucznik wiszący na jego szyi aparat. Był mniejszy od używanej wcześniej praktyki, wyglądał na tańszy i bardziej lichy.

– To foton, radziecki aparat, który robi zdjęcia na miejscu. Może na to nie wygląda, ale spisuje się tak dobrze, jak te amerykańskie polaroidy. Popatrzcie tylko na zdjęcie. Widzicie coś dziwnego?

Fotografia przedstawiała zbliżenie podeszwy trampek dziewczyny, które nadal znajdowały się na jej nogach.

Müller z namysłem potrząsnęła głową.

– Nie, Jonas, chyba nic tu nie widzę.

Schmidt podał zdjęcie Tilsnerowi, który podniósł je, by maksymalnie wykorzystać światło pochmurnego dnia, ale on także pokręcił głową.

– No dobrze. Więc popatrzeliście sobie na zdjęcie. A teraz popatrzcie na ślady w śniegu. Widzicie coś dziwnego?

Dwaj detektywi pochylili się nad linią wyznaczoną przez ślady kroków. Nadal nic nie rozumieli. Tilsner westchnął przeciągle.

– Dobra, powiedz nam to po prostu. Nie ma czasu na te gierki.

Nagle twarz Müller się rozjaśniła.

– *Gottverdamm!* – krzyknęła, a potem zniżyła głos. – Powiedziałeś już o tym podpułkownikowi Jägerowi, Jonas?

Technik pokręcił głową.

– Więc na razie nic mu nie mów, dobrze?

Tilsner nadal pochylał się z uwagą nad śladami w śniegu.

– Nic nie rozumiem. Dla mnie wyglądają jak zwykłe ślady.

– Popatrz na jej stopy – Müller pokazała mu zdjęcie Schmidta. – Ma prawidłowo założone buty. Lewy na lewej nodze, a prawy na prawej.

– Tak – odparł Tilsner, jeszcze mocniej się skupiając. – I co z tego?

Müller pokazała w stronę śladów na śniegu.

– Popatrz tylko. Pokazują kierunek ucieczki od strony Muru. Ale przyjrzyj się kształtom. Prawy but zrobił ślady po lewej stronie i odwrotnie. Na całej długości. – Spojrzała na Schmidta, który właśnie pocierał swój puciołowaty policzek. – Jak myślisz, Jonas, co to znaczy?

– Nie za bardzo wiem, towarzyszeko porucznik. – Uśmiechnął się Schmidt. – Miałem nadzieję, że wy mi to powiecie.

– To znaczy, że ktoś ruszał ciało – stwierdził Tilsner. – Ofiara w momencie śmierci miała źle założone buty, może założyła je odwrotnie w pośpiechu, jeśli ktoś ją ścigał. Ale ktokolwiek ruszał ciało, nie zauważył tego, a potem założył je właściwie.

Tym razem Müller wyrwało się długie westchnienie.

– To najbardziej oczywiste wyjaśnienie. Ale nie jedyne.

– Więc co? – spytał Tilsner, patrząc jej w oczy.

– Lepiej tutaj o tym nie rozmawiajmy – syknęła, wskazując głową na Jägera, który już dostrzegł ich skupienie nad śladami i ruszył w stronę śledczych.

Gdy znalazł się obok nich, odchrząknął, a dwoje detektywów się wyprostowało.

– Coś ciekawego, towarzyszeko porucznik?

– Zbieramy to po trochu – odpowiedziała. – Sprawdzaliśmy właśnie kierunek śladów. Wygląda na to, że pierwotne ustalenia się zgadzają. Dziewczyna uciekała na Wschód, od strony Bariery Ochronnej.

– Tak, mniej więcej. – Jäger zniżył głos. – Chociaż zgodzicie się pewnie, że są niezgodności i bez wątpienia widzicie część

z nich. Nie chcę tu za bardzo się nad tym rozwodzić. Ale jutro musimy się spotkać, by o tym wszystkim porozmawiać.

Müller zauważyła minę, jaką zrobił Tilsner na wieść, że nie będzie miał wolnego. Zastanawiała się, co jeszcze zaplanował na sobotę i niedzielę bez żony i dzieci.

– Mamy przyjść do ministerstwa na Normannenstrasse?

Jäger potrząsnął głową.

– Lepiej spotkajmy się w jakimś ustronnym miejscu. – Gdy to mówił, rzucił spojrzenie na innych oficerów, którzy krzatali się wokół ciała, chyba nadzorując jego przeniesienie. – W odpowiednim czasie dam wam znać, gdzie to będzie. Na razie zachowajcie wszystkie informacje dla siebie.

Uścisnął ręce całej trójce i odszedł w kierunku bramy cmentarza. Müller patrzyła, jak się oddalał, zastanawiając się, jaki charakter ma powierzona im sprawa. Taka, w której wyższy oficer Stasi nie jest gotowy dzielić się informacjami ze swoimi kolegami z pracy. Spojrzała na niebo i coraz ciemniejsze chmury, potem przelotnie na Tilsnera. Z jego twarzy znikł sarkastyczny uśmieszek, zamiast niego pojawiło się zrozumienie, prawie strach.

**WSCHODNI BERLIN, ROK 1975**  
**PRZY MURZE BERLIŃSKIM ZNALEZIONO ZWŁOKI**  
**MŁODEJ DZIEWCZYNY. NA MIEJSCE PRZYJEŹDZAJĄ**  
**PORUCZNIK KARIN MÜLLER I JEJ ZASTĘPCA**  
**WERNER TILSNER. ZJAWIA SIĘ TAKŻE OFICER STASI.**  
**INFORMUJE, ŻE DZIEWCZYNA ZOSTAŁA ZASTRZELONA**  
**PODCZAS UCIECZKI NA ZACHÓD.**

Porucznik Müller uświadamia sobie jednak, że ta śmierć jest inna  
– dziewczyna uciekała, to prawda, ale na Wschód...

Kim była? Dlaczego miejsce zbrodni przypomina upozorowaną  
scenę? Dlaczego Stasi tak bardzo stara się zniechęcić Müller  
do zadawania pytań? Z jakiego powodu śledztwo prowadzi  
ją niebezpiecznie blisko własnego domu?

Wartki kryminał dziejący się w świecie, w którym niemal każdy  
jest donosicielem, w którym nikomu nie można ufać i w którym  
najmniejszy błąd lub niewłaściwy żart mogą skończyć się  
bolesnym upadkiem. A najczęściej śmiercią.

[www.marginesy.com.pl](http://www.marginesy.com.pl)



9 788365 282958

cena 37,90 zł